Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

REPUBLIKA

ROK III. | ŁODZ, WTOREK, 3 LUTEGO 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 33

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

A jednak ekscesy były!

„Express Wieczorny" ma stanąć przed sądem za rozgłaszanie ...prawdziwych wiadomości!...

Dla Komisarjatu Rządu wczorajsze zajścia na Starem Mieście miały przebieg niewinny chociaż 15 osób aresztowano, bito kupców i kupujących, niszczono towary i kilkanaście osób raniono.

Wczorajszy „Express Wieczorny" w specjalnym dodatku nadzwyczajnym w następujący sposób przedstawił przebieg zajść na Starem Mieście.

W dniu dzisiejszym dzielnica staromiejska była widownią krwawych ekscesów wszelkiego rodzaju mętów społecznych które starały się sprowokować ludność do wystąpień antyżydowskich.

Już od wczesnego rana w dzielnicy staromiejskiej poczęły się zbierać gromadki podejrzanych indywiduów, uzbrojonych w laski i kije.

Osobnicy ci poczęli napadać na otwarte sklepy, zmuszając groźbami właścicieli do zamykania, a gdy nie chcieli zastosować się do żądań napastników, poczęli wybijać szyby wystawowe i bić kupujących i właścicieli kupców.

Zaalarmowany temi ekscesami trzeci komisarjat policji, wysłał natychmiast patrole do zagrożonej dzielnicy zawiadamiając o zajściach komendę policji.

Ponieważ okazało się, iż siły któremi rozporządzał trzeci komisarjat są niedostateczne komenda policji skierowała do zagrożonej dzielnicy oddział konnej policji, który wraz z policją pieszą przystąpił do likwidowania tych ekscesów.

W międzyczasie tłumy wychodzące z kościoła nie orjentując się w sytuacji stanęły po stronie napastników utrudniając policji aresztowanie sprawców ekscesów.

Tymczasem podstawa napastników stawała się coraz groźniejsza i rozpoczęli oni atakowanie przechodniów o semickim wyglądzie.

Około godziny 12-ej dzielnica staromiejska robiła wrażenie obozu wojennego.

Wzdłuż ulic patrolowały silne oddziały policji pieszej, konnej, na najbardziej zagrożonych rogach, gdzie zbierali się na pastnicy rozstawiono oddziały rezerwy policyjnej którą skierowano w miejsca napadu.

Pod naporem napastników wszystkie sklepy w tej dzielnicy zostały zamknięte.

Około godziny 3-ej zajścia zostały całkowicie zlikwidowane.

Zatrzymanych napastników odstawiono pod silną eskortą do trzeciego komisarjatu.

Liczba rannych i poturbowanych dotąd nie ustalono, większości z nich udzielono pomocy na miejscu, części zaś udzielono pomocy w lecznicach i pogotowiu kasy chorych.

Co widział spółpracownik „Expressu".

Już od godziny 10-ej rano telefon redakcyjny raz po raz począł nam donosić o zajściach w dzielnicy staromiejskiej.

Wobec alarmujących tych wieści spółpracownik „Expressu" udał się na miejsce ekscesów.

„Podjeżdżając do Placu kościelnego" dorożką raz poraz zatrzymywały mnie patrole policyjne — legitymacja redakcyjna utorowała mi jednak drogę do Placu Kościelnego.

Zmieszałem się z tłumem obserwując bacznie przebieg wypadków.

Nagle w odległości kilkudziesięciu kroków odemnie rozległ się krzyk bólu. W tłumie zakotłowało, a po chwili rozległ się przeraźliwy odgłos gwizdka policyjnego, tętent konnego patrolu i po kilku minutach z tłumu wyłonił się patrol policyjny, prowadząc jakiegoś niedorostka uzbrojonego w kij.

Podchodzę do wydającego rozkazy patrolowi policyjnemu wyższego funkcjonarjusza trzeciego komisarjatu, zapytując o przebieg zajść.

— Niestety nie mogę udzielić panu informacji. Widzi pan co się dzieje.

W tejże chwili rozległ się odgłos gwizdawki i moj rozmówca wraz z patrolem znikł w tłumie, który skłębił się na środku placu.

I znów po kilku minutach silny patrol policyjny eskortowany przez oddział konny poprowadził do trzeciego komisarjatu czterech aresztowanych, a po kilku chwilach ujrzałem słaniającego się na nogach młodego chłopca — krew buchała z rany w głowie, zalewając mu oczy.

Obok mnie jakiś kolejarz opowiada jak ledwo z życiem uciekł napastnikom którzy wtargnęli do sklepu, gdzie czynił zakupy.

O godzinie 1-ej nadciągnęły zluzowane ze swych stanowisk silne oddziały policji konnej oraz pieszej, które przystąpiły do rozpraszania tłumów.

***

Jak nas informuje 3-ci komisarjat ogółem zatrzymano 11 osób, podejrzanych o udział w ekscesach. Śledztwo w toku.

Komunikat Biura Informacji Prasowych „Bip".

Zajścia te biuro informacji prasowych „Bip" przedstawia w następującym świetle:

W dniu wczorajszym, gdy z kościoła na Starem Mieście poczęły wychodzić tłumy ludzi, jacyś chuligani obchodzili sklepy żydowskie, domagając się zamknięcia ich z powodu święta.

Właściciele sklepów odmówili spełnienia tych żądań, powołując się na rozporządzenie władz, znoszące to święto, jako obowiązkowy odpoczynek.

Gdy namowy nie poskutkowały, grupy podejrzanych młodzieńców napadły na właścicieli sklepów i laskami lub kijami bili ich, żądając zamknięcia sklepów, przyczem bito nawet kupujących.

Wśród sklepikarzy powstał popłoch i wszyscy z obawy przed plądrowaniem przystąpili do zamykania sklepów.

Chuligani obchodzili ulice Zgierską, Lutomierską i hale, rozrzucając towary i bijąc przekupniów.

Zaalarmowano policję III komisarjatu który wysłał patrole, lecz okazały się one zbyt słabe, szczególnie, że tłumy wychodzące z kościoła były podburzane przez chuliganerję.

Komisarjat zameldował o zajściach komendę miasta i nadkomisarz Izydorczyk wysłał rezerwę policji w automobilu ciężarowym, a wkrótce na miejsce zajść przygalopowała policja konna, która przystąpiła ro rozproszenia zgromadzonych tłumów.

Podczas bijatyki poraniono kilkanaście osób, w tem kilku nieletnich chłopców, przyczem wzywano kilkakrotnie pogotowie miejskie i kasy chorych.

Policja aresztowała 22 osoby, w tem komisarjat III — 19, a V — 3 osoby.

Nazwiska aresztowanych są następujące:

Za wymuszanie zamykania sklepów, aresztował V kom. Bronisława Bakara, a za wypełnienie gróźb Marjana Owczarka i Leonarda Błaszczyka.

W komisarjacie trzecim aresztowano 19 osób, a mianowicie: Jana Pawlaka, Józefa Kubickiego, Michała Kokosza, Stanisława Gulkowskiego, Ignacego Kopczyńskiego, Wacława Bonczyka, Zygmunta Wójcika, Leona Kaserskiego, Jana Zawadzkiego, Moszka Dobina, Izraela i Sendera Kapłanów, Władysława Durkę, Karola Walerysiaka, Stanisława Walerysiaka, Adama Politańskiego, Mieczysława Szymańskiego, Adama Srokę i Bolesława Wawrzyniaka.

W sprawie aresztowanych prowadzi się śledztwo. (b)

Komunikat Polskiej Agencji Prasowej „Pap".

W dniu wczorajszym, w którym w myśl rozporządzenia pana prezydenta Rzeczypospolitej, zniesiono zostało święto kościelne, a w którym mimo to postanowili robotnicy i wielka część społeczeństwa świętować rozegrały się wielkie awantury na Starym Rynku właśnie na tle święta.

Już o godz. 9-ej rano śpieszący do kościoła Najśw. Marji Panny poczęli nienawistnym okiem patrzeć na otwierających sklepy-żydowskie kupców.

O godz. 10-ej po ukończonym nabożeństwie tłum wychodzący z kościoła rozsypał się po otwartych sklepach i zmuszał ich właścicieli do zamykania.

Zaalarmowany III kom. pol. państw. wysłał na miejsce ekscesów pieszych i konnych policjantów w celu przywrócenia porządku.

Nietylko jednak kupcy żydowscy ucierpieli! Wszyscy śpieszący do biur i urzędów z jakiemikolwiek teczkami stali się ofiarami ekscesów.

Na ulicy Lutomierskiej, Ogrodowej i Wolborskiej wywiązały się poważne bójki, którym kres położyły silniejsze oddziały policji.

W III kom. pol. państw. znajduje się kilkadziesiąt osób, które zostały przyaresztowane, jako podejrzane o udział w awanturach.

W zwierciadle prasy żydowskiej.

W popołudniowym żargonowym „Extrablacie" czytamy:

Jak wiadomo, dzisiejsze święto, które zostało odwołane przez rząd, wywołało rozgoryczenie wśród bardziej religijnie nastrojonej ludności.

Dzisiaj przed południem kilka dziesiątków chrześcjan, wychodząc z kościoła przy ul. Zgierskiej, napadło na żydowskich kupców i przekupniów ulicznych znajdujących się na Zgierskiej i okolicznych ulicach.

Rozpychali oni przechodniów-żydów, a szczególnie przekupniów ulicznych wrzucając ich towary do rynsztoków.

Na placu Pilcera zebrał się większy tłum, który usiłował rozpędzić żydowskich handlarzy. W kilku wypadkach doszło do ostrzejszych incydentów i bijatyk Jedynie dzięki interwencji policji udało się uspokoić tłum.

Napady te wywołały popłoch w całym mieście.

Na ulicach Nowomiejskiej, Zgierskiej, Brzezińskiej i innych okolicznych, kupcy żydowscy w obawie przed tłumem zamykają swe sklepy.

Oddziały policji i patrole policji konnej, dokładają starań, by rozpędzić podniecony tłum. Ilość zniszczonych towarów jest znaczna.

Komunikat oficjalny.

Komisarjat rządu na m. Łódź komunikuje:

W związku z dekretem, znoszącym przymus świętowania w dniu 2 lutego. w jednej z dzielnic m. Łodzi, a mianowicie w dzielnicy staromiejskiej, przed kościołem Najśw. Marji Panny, grupy wyrostków zapragnęły wywołać awanturę, usiłując zmuszać kupców do zamknięcia sklepów.

Policja zatrzymała 15 awanturujących się młodzieńców i kilku pijanych, których przekazano do dyspozycji prokuratora.

W czasie zajścia nie stwierdzono ani jednego faktu zdemolowania sklepu, ani rozbicia straganu lub szyby.

W całem mieście panował zupełny spokój i nigdzie nie było żadnych prób wpływania przemocą na decyzję właścicieli sklepów, co do zaniechania handlu w tym dniu.

Przeciwko dziennikowi „Express Wieczorny Ilustrowany", **który pozwolił sobie w dodatku nadzwyczajnym, goniąc za sensacją, przedstawić zajścia w dzielnicy staromiejskiej niezgodnie z faktami, sprawa skierowana będzie do prokuratora przy sądzie okręgowym dla pociągnięcia odpowiedzialnego redaktora do odpowiedzialności sądowej. (Pat).**

Różowe mydlenie oczu.

Zyjemy w 20-ym wieku!... Mieszkamy w Łodzi, **gdzie napewno 90 proc. obywateli nie należy do półgłówków....** Posiadamy czujną prasę, żywo reagującą na wszystkie przejawy chwili, jak żadna prasa w Polsce.... Poza tem na „nieszczęście" kacyków prowincjonalnych o światopoglądzie tępych biurokratów — mamy konstytucję gwarantującą wolność słowa...

I oto za pośrednictwem polskiej agencji telegraficznej otrzymaliśmy powyżej podany komunikat oficjalny, do którego autorstwa przyznał się komisarjat rządu na m. Łódź...

Zanalizujmy go.

Wedle różowego biuletynu p. komisarza rządu, grupy wyrostków zapragnęły wywołać awanturę, usiłując zmuszać kupców do zamknięcia sklepów?

Dalibóg, ale komisarjat rządu wyraża się niezwykle sofizmatycznie. Nie rozumiemy bowiem, co to znaczy „tłumy wyrostków **zapragnęły** wywołać awanturę? Jak komisarjat rządu pojmuje wyraz **„zapragnęły" po zaaresztowaniu 22 osób i ranieniu kilkunastu?**

W swoim czasie znakomity komik polski p. Romuald Gierasieński opowiadał następujący dowcip:

— Mintus, dlaczego masz spuchnięty pysk?...

— A bo mi Franek Cwajnoc chciał dać w zęby...

— A skąd wiesz, że chciał?

— A bo mi dał!...

= — — — — —

Dla komisarjatu rządu tłumy wyrostków **„zapragnęły"-...**

Urzędowa poezja i proza rzeczywistości.

Czytamy dalej w literackim wypracowaniu komisarjatu rządu:

...policja zatrzymała 15 awanturujących się młodzieńców i kilku pijanych....

„Awanturujący się młodzieńcy i pijani".

Co za rozrzewniająca sielanka urzędowa?

Ale ani optymizm, ani rozbrajająca naiwność komisarjatu rządu **nie zdołają ukryć okrutnej prozy, iż karetki pogotowia ratunkowego i kasy chorych miały wczoraj pracowity dzień-...**

I ci „pijani" o godz. 11-ej rano-...

Czy czasem nie poetycka hyperbola.

Czytamy dalej:

„ Wczasie zajścia nie stwierdzono ani jednego faktu zdemolowania sklepu, ani rozbicia straganu lub szyby...

W całem mieście panował zupełny spokój i nigdzie nie było żadnych prób wpływania przemocą na decyzję właścicieli sklepów, co do zaniechania handlu w tym dniu".

Otóż należy wyjaśnić, że nikt nie pisał o tym, że były zdemolowane sklepy i stragany lub że w innych dzielnicach miasta panował spokój.

Jest to typowa metoda tępych biurokratów zaprzeczania tego, czego nie było i czego nik nie twierdził. A co się tyczy sprawy wybicia szyb, to czy naprawdę komisarjat rządu na m. Łódź ma aż tak ścisłe informacje, że „nie stwierdzono ani jednego faktu wybicia szyby?' **A może jest to tylko przesada poetycka jednego z urzędników komisarjatu rządu?....**

Niższy organ administracyjny zabawia się w krytyka prasy.

A teraz ukoronowanie wszystkiego:

Przeciwko dziennikowi „Express Wieczorny Ilustrowany", który pozwolił sobie (!) w dodatku nadzwyczajnym goniąc za sensacją(!?) przedstawić zajścia w dzielnicy staromiejskiej niezgodnie z faktami(?!) sprawa skierowana będzie do prokuratora przy sądzie okręgowym dla pociągnięcia odpowiedzialnego redaktora do odpowiedzialności sądowej.

Komisarjat rządu zechce przyjąć pod uwagę:

P. 1) „Republika" i „Express Wieczorny", broniąc interesów najszerszych warstw ludności Łodzi **pod kątem widzenia ideałów szczerej demokracji nie dba o uznanie tępych biurokratów z komisarjatu rządu na m. Łodź i dbać nigdy nie będzie.** Ujemną zaś opinję o naszej działalności ze strony urzędników, którzy przesiąknięci są biurokratyzmem, uważamy dla siebie za zaszczytną.

Po 2) Komisarjat rządu odważył się użyć zwrotu, że „Express", „pozwolił sobie". Od kiedy to organ administracyjny niższej instancji ośmiela się krytykować w biuletynie oficjalnym głos opniji publicznej, przemawiający na łamach najpoczytniejszego pisma łódzkiego?.... — **Gdzie żyjemy w Europie czy w Kochinchinie?**

Czy mamy konstytucyjnie zagwarantowaną wolność prasy, **czy też byle urzędnik ma prawo za pośrednictwem agencji urzędowej rozsyłać biuletyny, kompromitujące autorytet władz państwowych w Łodzi?**

Czy **panu wojewodzie Darowskiemu,** który niedawno na konferencji prasowej tak pięknie przemawiał o roli prasy, wiadomo jest o tym fakcie? Czy pan wojewoda Darowski, o którym **mówią, że jest człowiekiem o horyzontach europejskich słyszał o tem, aby w jakimkolwiek bądź kraju cywilizowanym i konstytucyjnym niższy organ administracyjny, wyzyskując państwową służbę informacyjną, w sposób lekceważący ośmielał się odzywać się o stanowisku pisma, czytanego codzień przez dziesiątyki tysięcy ludzi!...**

Czy pan wojewoda Darowski zechce wobec tego pouczyć swych podwładnych że urzędnicy o przeważnie domowem wykształceniu mogą **najwyżej prywatnie przy czarnej kawie poddawać krytyce opinję pisma codziennego?...**

Tuszymy, iż p. wojewoda Darowski **przeprowadzi śledztwo z całą surowością i za pośrednictwem tejże polskiej agencji telegraficznej poda jego wyniki do wiadomości publicznej.**

„Express Wieczorny" gonił za sensacją" podaje biuletyn P.A.T.-a **Zniszczone towary, pobici kupcy i kupujący, kilkunastu rannych i poturbowanych silne oddziały policji w ostrem pogotowiu, 22 aresztowanych! Ładnie „Express" „gonił za sensacją?!..."**

Wobec faktów powyżej opisanych „Express" oczekuje wytoczenia mu sprawy przez urząd prokuratorski.

WŁADYSŁAW POLAK.

Fabryki były wczoraj nieczynne.

W dniu wczorajszym prawie wszystkie fabryki były nieczynne zgodnie z uchwałami delegatów fabrycznych.

Nieczynne były z większych fabryk zakłady Szajblera, Zylberstejna, „Widzewska Manufaktura", Poznańskiego i inne.

Również wiele sklepów było nieczynnych, szczególnie w południowej części miasta. (b)

Ekscesy w Warszawie.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Wczorajszy dzień pracy nie wypadł pomyślnie.

Zanotowano w ciągu dnia cały szereg ekscesów w dzielnicy żydowskiej. Bandy młodzieńców podburzane przez osoby starsze **usiłowały zmusić kupców-żydów, jakoteż i chrześcjan do zamknięcia sklepów.**

Te wykroczenia były natychmiast likwidowane przy pomocy umyślnie w tym celu zmobilizowanych rezerw policyjnych.

Kilka osób zostało pobitych.

Na ulicy Twardej przed domem nr. 28 27-letni Izrael Kower, który stanął w obronie napadniętego właściciela sklepu został poturbowany. Pozatym zanotowano szereg incydentów w obrębie 6, 7, i 8 komisarjatu policji.

Większość fabryk była nieczynna.

Na stacji Warszawa-Wschodnia na 1000 robotników przyszło do pracy tylko 50. Robotnicy miejscy również nie stawili się do swych zajęć.

Zajścia w Poznaniu.

Poznań, 2 lutego.

Z powodu święta odbyło się dzisiaj nabożeństwo przy bardzo licznym udziale wiernych. Sklepy były jednak przeważnie otwarte. Również czynne były urzędy i szkoły.

Na targach doszło do małych konfliktów, gdzie publiczność zajęła wrogą postawę wobec straganiarzy.

W Katowicach.

Katowice, 2 lutego.

Dzisiejsze święto Matki Boskiej Gromicznej obchodzono na Śląsku tradycyjnie.

Kopalnie nie pracowały. Huty natomiast — były prawie w pełnym ruchu Banki i przedsiębiorstwa były czynne tylko do południa. Sklepy naogół pootwierane.

P. Grabski idzie na prawo.

Premjer zawarł sojusz z endecją za cenę niedopuszczenia marsz. Piłsudskiego do armji.— Uszczuplenie roli min. Thugutta w rządzie. „Piast“ przechodzi definitywnie do opozycji i kategorycznie zrywa ze związkiem Ludowo-Narodowym.

Kr kowski korespondent „Republiki“ telefonuje:

Bawiący tutaj prezes P.S.L. Witos oświadczył, iż stronnictwo jego usuwa się od dalszego sojuszy z prawicą z powodu stanowiska, jakie ta ostatnia zajęła wobec rządu.

Jak wiadomo stosunki między rządem a Z.L.N. były dotychczas bardzo naprężone, co utrudniało sytuację na terenie parlamentarnym. Chcąc uniezależnić się od lewicy i naprawić swe stosunki z endecją premjer Grabski zwrócił się do prezesa sejmowej komisji budżetowej posła Zdziechowskiego Z.L.N.) z prośbą o pośrednictwo w nawiązaniu kontaktu ze związkiem ludowo-narodowym.

Na skutek pośrednictwa posła Zdziechowskiego przed kilku dniami odbyła się narada między premjerem Grabskim oraz prezesem Z.L.N. p. Głąbińskim, która dała bardzo dodatnie rezultaty.

Między rządem a Z.L.N. przywrócone zostały przyjazne stosunki, a p. Głąbiński przyobiecał poparcie dla rządu w sejmie za cenę niedopuszczenia marszałka Piłsudskiego do armji.

Dziś dowiadujemy się, iż p. Grabski przyjął postulat Z.L.N. i że sprawa utworzenia generalnego inspektoratu armji zostanie załatwiona nie drogą rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej (jak pragnął marszałek Piłsudski), a drogą ustawy sejmowej.

Dowiadujemy się pozatym, iż w toku narady z premjerem Grabskim p. Głąbiński wysuwał pewne zastrzeżenia co do roli wicepremjera Thugutta w rządzie.

Premjer Grabski zapewnił p. Głąbińskiego, iż rola p. Thugutta w rządzie będzie znacznie uszczuplona. Zakres działania wicepremjera Thugutta w sprawach kresowych został znacznie już zmniejszony z powodu powołania p. Smólskiego na stanowisko wiceministra spraw wewnętrznych.

P. premjer Grabski dodał w końcu, iż p. Thugutt będzie odgrywał nadal jedynie rolę informatora i doradcy.

***

P. Witos wygłosi na najbliższym posiedzeniu sejmu wielkie przemówienie, skierowane przeciw rządowi Grabskiego.

Lekarz „z własnego natchnienia“.

Praktykował w Hamburgu leczył „z włosów“.

Hamburg, 2 lutego.

Niejaki Bucholz „z własnego natchnienia“ leczył chorych.

Leczenie polegało na przyniesieniu włosów chorej osoby, z których określał „cudowny doktór“ sposób choroby. — Przed niedawnym czasem zwróciła się do niego pewna kobieta prosząc o lekarstwo dla swojej teściowej.

„Lekarz“ zapisał jej maść, której miała używać przez 6 tygodni. Po tym czasie chorą przewieziono do lecznicy. Tam oświadczyli doktorzy, że chora ma wrzód w kiszkach że gdyby operacji dokonano przed 6 tygodniami, byłaby uratowana.

Gdy synowa chorej przyszła do „cudotwórcy“, ten odradził przewiezienie do lecznicy. Sprawa ta oparła się o sąd który skazał znachora na 2000 mk złotych kary.

Grecja mobilizuje przeciwko Turcji.

Groźba zatargu zbrojnego na Wschodzie.

(Specjalna służba telegraficzna „Republiki“).

Ateny, 2 lutego.

Silne wrażenie wywarła tutaj nota, wysłana do Angory z protestem przeciw wydaleniu patrjarchy ekumenicznego z Konstantynopola. Rząd dodał komentarz, że od odpowiedzi na tę notę zawisło odwołanie lub pozostawienie w Angorze greckiego charge d'affaires.

Równocześnie ogłoszono zarządzenia wojskowe. Rocznik 1923 jest trzymany pod bronią. Rocznik 1925 został powołany pod broń.

W dniu wczorajszym odbyły się w wielu miastach Grecji zebrania, celem zaprotestowania przeciw wydaleniu z Turcji patrjarchy ekumenicznego. W rezolucjach konflikt ten uznano za krok Turcji przeciwko chrystjanizmowi oraz stwierdzono, że Grecja gotowa jest ponieść wielkie ofiary.

ALJANCI INTERWENIUJĄ.

Londyn, 2 lutego.

Poseł grecki w Londynie wyjechał do Aten.

Reuter dowiaduje się, że podróż ta nie pozostaje w żadnym związku z wysiedleniem konstantynopolskiego patrjarchy.

Prasa angielska uważa, że państwa, które podpisały traktat lozański, będą się musiały zająć tą sprawą.

W kołach politycznych słychać, że Anglja i Francja przygotowują do Angory wspólną notę, aby zacząć interwencję w sprawie patrjarchy ekumenicznego.

Napady dywersyjne na kresach nie ustają.

Znów zabito żołnierza i obrabowano kupców.

Z Wilna telefonują do „Republiki“:

W rejonie Gniasłowo - Górne ziemi wileńskiej, bandy sowieckie dokonały napadu na posterunek korpusu ochrony pogranicza. Mimo przewagi silnych band, posterunek podjął obronę, przyczym zabity został szeregowiec Ludwik Modzelewski.

Bandyci zdołali ujść za granicę.

W rejonie gminy Głębokie kilku bandytów z za kordonu napadło na przejeżdżających kupców, którym po sterroryzowaniu ich zrabowało 200 dolarów

Krwawy debiut warszawskich auto-dorożek.

Szofer, winien kalectwa dwuch chłopców, chciał się ukryć w wyrafinowany sposób.

Warsz. kor. „Republiki“ telefonuje:

Z pośrud wypuszczonych niedawno w Warszawie dorożek - aut, — jedna zdążyła już wczoraj zadebiutować „sprawnością“ w przejeżdżaniu ludzi.

Szczegóły tego popisu, który odbył się na ul. Chłodnej przedstawiają się jak następuje:

Przez ulice biegło z zawrotną szybkością auto. Przechodzący w tym czasie przez jezdnię dwaj jacyć malcy nie zdążyli usunąć się i obaj strąceni zostali z nóg wplątując się pod koła samojazdu. Zanim świadkowie tej wstrząsającej sceny ochłonęli z wrażenia — auto zdążyło zniknąć, na bruku zaś pozostali w poszarpanej odzieży wijąc się w bólu i ociekając krwią dwaj malcy. Rzucono się im na pomoc — wezwano pogotowie. Gdy wkrótce przybył lekarz stwierdził u obu przejechanych, stan bardzo ciężki i zaordynował natychmaistowe przewiezienie ich do szpitala na Czystem. Ofiarami okazali się 15-letni Stefan Skonieczny, zam. przy ul. Kolejowej nr. 35 oraz 16-letni Stefan Sierański — Zaciszna 86.

Wszelki ślad po sprawcy przejechania znikł; nikt bowiem nie zdołał wobec szybkości z jaką umknęło auto z miejsca wypadku, zauważyć numeru, było przypuścić, iż winowajca być może ujdzie kary. Wkrótce jednak do komisarjatu policji zgłosił się niejaki pan Majewski i oświadczył,, że jako pasażer jechał fatalnem autem. Szczegóły podane przez niego powtórzono niebawem komisarzowi ruchu kołowego Pozwoliły one ustalić, że auto należało do przedsiębiorstwa „Auto - Lloydu“, któ re wypuściło niedawno dorożki i że nosi ono nr. 20.

Niebawem odszukano je, lecz ku zdumieniu prowadzących śledztwo, p. Majewski nie rozpoznał w osobie szofera tego, z którym jechał. Szofer utrzymywał, że nic nie wie o wypadku, że p. M. prawdopodobnie pomylił się co do nnumeru itp.

Komisarz nie dał wszakże za wygrane i po umiejętnem przeprowadzeniu dochodzenia, dokonał sensacyjnego odkrycia. Okazało się, że szofer — właściwy sprawca wypadku, zbiegłszy z ul. Chłodnej natychmiast zamienił się na auta z innym szoferem tak że dorożką nr. 20 kierował uż nie on.

Zarządzono więc poszukiwania za właściwym szoferem i ostatecznie w nocy ujęto go w garażu, do którego zjawił się, udając że o niczem nie wie. Aresztowany jest to niejaki Marjan Trzemiński, zamieszkały przy ul. Stare Masto nr. 12.

Ambasada Francji i Watykanu zniesiona.

Paryż, 2 lutego.

Izba na żądanie Herriota, który postawił kwestję zaufania, odrzuciła 314 przeciwko 250 głosom wniosek o odesłanie do komisji artykuł dotyczącego kredytu na ambasadę francuską przy Watykanie.

Uchwała ta jest równoznaczna ze zniesieniem ambasady.

Herriot w swym przemówieniu zaznaczył, iż rząd protestuje przeciwko fałszywemu interpretowaniu, zmierzającemu do wywołania wrażenia, że swobody religijne we Francji byłyby zagrożone.

Premjer zaprotest. przeciw wstawieniu do budżetu kredytu w wysokości 58 tysięcy franków na utrzymanie przy Watykanie misji, składającej się z szefa misji, jego zastępcy oraz z jednego archiwisty.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Łódź, 2 lutego 1925 r.

Na skutek polecenia Izby Skarbowej Łódzkiej z dnia 13. I. 1925 r., II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionego dłużnika d. 10 lutego 1925 r. między godz. 10 rano a 4 po południu:

Firma „Westes i S-ka“, Piotrkowska 111, 10 sztuk towaru wełnianego na palta i ubrania następujących numerów: „Wawel“ № 18 mtr. 31—70, № 19 mtr. 31—65, № 25 mtr. 32—35, № 20 mtr. 21, 20, „palta“ № 50 mtr. 24—40; № 58 mtr. 22—65; „Batory“ Nr. 4 mtr. 29—10; Nr. 5 mtr. 25—20, Nr. 14 mtr. 30—75; „Jagiełło“ Nr. 30 mtr. 30—5.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dn. sprzedaży u wymienionego dłużnika na miejscu licytacji.

KIEROWNIK URZĘDU:

978 (—) PODMUNICKI.

Z dziejów miast.

Jak powstały i upadły ośrodki cywilizacji i kultury.

Kolebką kultury wielkich środowisk miejskich są Chiny.

Wtedy, kiedy Europa znała tylko grody warowne i wioski, w Chinach były już **olbrzymie skupienia miejskie, liczące miljony ludności.**

Stołeczne miasta Egiptu, Assyrji i Babilonji liczyły setki tysięcy lub miljony mieszkańców, lecz ludność tych miast zganiano drogą przymusu, na skutek woli despotów i liczba ich spadała z chwilą gdy następowała zmiana rządów lub podbój przez inne państwo.

Z miast założonych przez faraonów przetrwało dłużej, dzięki pomyślnemu położeniu geograficznemu, tylko miasto Memfis, z którego powstało dzisiejsze Kairo. Wszyskie inne rozpadały się po śmierci swego założyciela.

Upadek państw Assyryjskiego i Babilońskiego pociągnął za sobą upadek ich stolic, Niniwy i Babilonu.

W Grecji miasta były ośrodkami mnóstwa drobnych państewek. Korynt miał wtedy 80,000 mieszkańców. W Atenach zaś, największem mieście greckiem, (wyłączając portowe miasto Pireus) ilość mieszkańców wynosiła od 150,000 do 200,000 ludności.

Po zwycięskich wyprawach Aleksandra Wielkiego powstały wielkie miasta Aleksandrja, Antjochja i Selencja, które doszły do pół miljona mieszkańców.

Rzym w czasach swego największego rozkwitu liczył do 2 miljonów ludności.

Burzliwy okres wędrówki ludów w średnich wiekach pociągnął za sobą ogólny upadek miast.

Konstantynopol w przeciwieństwie do wyludnionego Rzymu zachował aż do wieku dwunastego swoje dominujące stanowisko w kulturze chrześcijańskiej.

Kultura arabska w krajach mahometańskich dała początek znacznej ilości wielkich miast.

Germanom życie miejskie było zupełnie obce.

Najdawniejsze osady miejskie w Germanji powstały z pogranicznych warowni i obozów wojskowych, założonych przez Rzymian, nad Dunajem, nad Renem i wzdłuż głównych dróg handlowych, np. Wiedeń, Salzburg, Passau, Augsburg, Strassburg, Worms, Moguncja, Trewir, Kobuz, Kolonja.

Olbrzymia większość niewielkich miast założona została w wiekach średnich. W ciągu 4 wieków powstało około 2500 miast. Miasta fundowano, albo opasując otwarte osady wiejskie murami i rowami i nadając im prawa miejskie, albo też budując dla ochrony od nieprzyjaciela warowne zamki, dokoła których wyrastały miasta.

Najświetniej rozwijały się siedziby biskupie i miasta „palatyńskie", które powstawały w miejscach, gdzie znajdował się pałac cesarski.

Trzydziestoletnia wojna doprowadziła miasta niemieckie do ruiny, wyludnienia, sprowadzając upadek handlu i przemysłu.

Wielka Brytanja, która w XVII wieku posiadała oprócz Londynu, liczącego pół miljona mieszkańców, tylko dwa miasta z ludnością przenoszącą 30,000 i cztery z 1000 mieszkańców, w r. 1870 miała już 18 wielkich miast, w r. 1901 — 39, a obecnie 50.

W starożytności i wiekach średnich miasta zaopatrywały się w żywność przeważnie w najbliższem sąsiedztwie.

W karmieniu Paryża i Londynu obecnie bierze udział cały świat. W ten sposób **coraz mniejsza się staje zależność wielkiego miasta od warunków miejscowego rynku, a coraz większą staje się jego zależność od rynku wszechświatowego.**

Z. S.

Do 120 lat!..

Niezawodny sposób osiągnięcia sędziwego wieku.

Przez otwarte okno wyfruwają lekarze. — Ruchliwość nie zawadzi. — Słońce jest najlepszem lekarstwem. — Szczotka i proszek do zębów. — Nie rozwadniać potraw! — Cholera nie znosi cytryn. — Każdy trzyma zdrowie we własnych, czystych rękach.

W jaki sposób można żyć długo i cieszyć się zupełnem zdrowiem?

Nad tem zagadnieniem pracowało już wielu lekarzy i wszyscy doszli do jednakowych wniosków: **Djeta, ruch, światło, powietrze, woda** — oto niezbędne warunki zdrowia?

To też każdy, kto chce długo żyć, musi stosować w życiu następujące zasady: **słońce, powietrze, czystość, ruch, wytrzymałość, umiarkowanie, woda, — nie pić alkoholu i nie używać lekarstw.** Ciała nie należy zatruwać. W szkołach koniecznie wprowadzić trzeba praktyczną hygienę.

Na czem polega leczenie za pomocą praw przyrody? Jego skuteczne działanie w pierwszym rzędzie polega na **zwolnieniu ciała od własnych i obcych trucizn.** Leczenie to wzmaga obieg krwi i soków odżywczych i podnosi siłę całego ciała.

W ogólnym zarysie gorąco poleca się co następuje:

Należy wdychać stale możliwie czyste powietrze, i **spać, nawet zimą, przy uchylonym oknie.** Jaknajczęściej wietrzyć mieszkanie! **„Otwieraj okna w twoim domu, a wyfruną przez nie lekarstwa i lekarze!"** — Latem i zimą należy brać kąpiel powietrzną całkiem nago, na powietrzu, lub w pokoju, początkowo przez parę minut, z czasem coraz dłuższą. Przytem należy rozcierać ciało, szczególnie przy niższej temperaturze. **Dobry wpływ mają na ciało ćwiczenia Millera, wykonywane na świeżem powietrzu,** zaleca się również hantle, które wyrabiają mięśnie. **Ruch wyrabia z czasem siłę woli.** Ruch jest najlepszem lekarstwem. Należy **codziennie poświęcać przynajmniej pół godziny czasu na kult ciała,** polegający na kąpieli powietrznej i przerabianiu potrzebnych ćwiczeń.

Niezwykle dobroczynny wpływ na organizm ludzki wywiera słońce. Dlatego też należy, tak często, jak można, **brać kąpiele słoneczne, przyczem krótko leżeć na słońcu i często zmieniać pozycję** aby oświetlone zostały wszystkie części ciała.

Światło słoneczne bowiem **zabija bakterje i dezynfekuje.**

Kąpiele słoneczne działają specjalnie wyjątkowo skutecznie **przy hypochondrji, chorobach nerwowych, płucnych i rozmaitych chorobach skóry.**

Ważnym czynnikiem zdrowia jest **czystość.** Przed każdem jedzeniem należy myć ręce, pamiętając że z brudnych rąk łatwo wprowadzić bakterje do wnętrza organizmu. Do niezbędnych warunków zdrowia należy **płukanie ust po każdem jedzeniu i mycie zębów przed spaniem.**

Ważnym również warunkiem jest **odżywianie.** Pierwszem przykazaniem jest umiarkowanie. W niektórych wypadkach poleca się nawet kurację postną. Przedewszystkiem należy **unikać potraw korzennych i ostrych.** Najgorsze choroby żołądka i nerwów pochodzą od ostrych napojów. **Unikaj alkoholu, kawy z ziarn i rosyjskiej herbaty:** Jedz jaknajmniej mięsa, a dużo surowych i gotowanych owoców, zielenizny i pożywienia, obfitującego w witaminy, jak np. surowe mleko, masło, ryż, jarzyny!

Należy unikać picia podczas jedzenia. Wystrzegajcie się gorących napojów i potraw! Wskazane jest używanie, zamiast octu, soku cytryn.

Pasteur poucza: **Jeden gram soku cytrynowego zabija wszystkie bakcyle cholery w litrze wody.**

Należy jeść powoli, dobrze gryźć i po jedzeniu krótko wypoczywać.

Nocny spoczynek powinien trwać od ośmiu do dziewięciu godzin; osoby przepracowane i słabe winny odpoczywać po obiedzie pół lub całą godzinę.

Nie należy zbyt wiele pracować umysłowo, bowiem **nadwyrężenie prowadzi do zwapnienia mózgu.**

Szkodliwe dla zdrowia jest palenie i działanie nikotyny.

Każdy, kto chce być zdrów i długo żyć, może to wszystko wykonać. Zdrowie każdego człowieka spoczywa w jego własnych rękach.

„Zdrowia nie kupuje się w sklepie; tkwi ono wyłącznie w sposobie życia!!!

Dr. St. W.

FELJETON „REPUBLIKI"

GEORG FROESZEL

Poświęcenie.

Pewnej nocy obudził się Ryszard Wolterling z głębokiego snu. Obok łóżka stała jego żona Anna, w ręku trzymała brzytwę, pochylała się nad nim, aby poderżnąć mu gardło.

Wyrwał jej nóż, Anna dostała ataku szału i jeszcze tej samej nocy wywieziono ją do kliniki psychjatrycznej.

Po kilku dniach przeniesiona została do zamkniętego oddziału w domu warjatów. Lekarze nie czynili prawie żadnych nadziei. Nie można było przewidzieć, jak długo będzie trwała jej choroba.

Ryszard Wolterling miał wówczas 26 lat. Przez wiele miesięcy odwiedzał co tydzień Annę, ale ona nie poznawała go, a straszny wzrok szalonej kobiety napełniał go rozpaczą.

Po niejakimś czasie poznał sprzedawczynię, Irenę Kluge, znalazł w niej miłość i pociechę i wziął ją do swego domu. Mieszkała w jego domu rok w charakterze gospodyni i panny do towarzystwa. Potem wyjechali razem za granicę Po powrocie, Irena nazywała się panią Wolterling i opowiadała sąsiadkom i znajomym, że Ryszard rozwiódł się z Anną i z nią się ożenił.

W rzeczywistości Wolterlingowi nie udało się dotychczas zmienić związku z Ireną na prawowite małżeństwo, ponieważ lekarze wzbraniali się uznać chorobę Anny za nieuleczalną. Zresztą nie dążył on do tego z niezłomną energią.

Zawarł jakoby milczącą umowę z Ireną, że poczekają na śmierć Anny.

Nawet urodzenie się dwojga dzieci: chłopczyka i dziewczynki, nie przynagliło Ryszarda do wystosowania prośby rozwodowej. Kwartalne kartki z zakładu któremi się obecnie zadawalniał, oznajmiały, że Anna jest coraz słabsza i coraz gorzej się czuje.

Dopiero po dwunastu latach od czasu szaleństwa Anny, gdy dzieci Ireny miały zacząć chodzić do szkoły, Ryszard postanowił uregulować swoje stosunki rodzinne.

Pojechał pewnego dnia do zakładu, aby wziąć od lekarzy świadectwo o nieuleczalnej chorobie Anny, które było mu potrzebne do przeprowadzenia procesu rozwodowego.

Naczelny lekarz przywitał się z nim mówiąc, że akurat dziś wysłano do niego list; a gdy Ryszard z czysto konwencjonalnych względów zapytał, czy to dlatego, iż stan jego żony pogorszył się, odrzekł lekarz: „Chwileczkę szanowny panie, mam dla pana niespodziankę!"

Po chwili otworzyły się drzwi i stanęła w nich szczupła, blada blondynka. Podała lekarzowi rękę na przywitanie; na Wolterlinga patrzyła szeroko rozwartemi oczami, które powoli napełniły się łzami. Podeszła ku niemu i rzekła cicho:

— Ryszard!...

Wówczas poznał ją. Tak, to była Anna, jego żona Anna, spojrzenie miała czyste i jasne, oblicze ludzkie i spokojne.

Widzi pan, dobrześmy to zrobili, co, — pytał lekarz, łącząc ręce Anny i Ryszarda — żona pana jest całkiem wyleczona, zastosowaliśmy do niej nową metodę — udało się wspaniale. Kiedy pan zechce ją zabrać do domu, panie Wolterling?...

Ryszard był całkiem oszołomiony, jąkał coś niezrozumiałego i drżał na całym ciele. Strach, wzruszenie i litość panowały w jego sercu; odbłysk dawnej miłości powstawał powoli.

Niech pan nie oponuje, panie Wolterling, to nie jest sen — rzekł lekarz.

—Doprawdy było to nieostrożnością z mojej strony — postawić pana przed faktem dokonanym bez ostrzeżenia, ale radość nie zabija. Lecz może będzie lepiej, o ile pan zostawi jeszcze przez kilka dni żonę u nas i przez ten czas przygotuje dom na jej przyjęcie. Dziś mamy wtorek, przyjdzie pan po żonę w niedzielę?

W niedzielę!.. — rzekła Anna.

— W niedzielę! — Ryszard wymówił to słowo całkiem powoli, odwrócił niepewny wzrok od tej bladej blondynki, i wyszedł.

Z energją przeprowadził w domu to, do czego pchało go sumienie. Wyjaśnił Irenie, że jest to jego obowiązkiem wziąć Annę z domu warjatów i ofiarować jej nieco spokoju. Byłoby to niemożliwe i nieludzkie, oznajmić jej z punktu, co się tu stało przez czas jej choroby.

— Później, po kilku miesiącach, po kilku tygodniach, powie się jej wszystko. Wówczas Irena znów stanie się panią, przywróci on jej wszystkie prawa, albo za pomocą dobrowolnej ugody, albo będzie walczył, o ile się nie da inaczej.

Irena zgodziła się. Dzieci wysłano do krewnej na przedmieście. W niedzielę Ryszard pojechał i przywiózł Annę do domu. Przedstawił jej Irenę, jako gospodynię, która dotychczas zajmowała się gospodarstwem domowym, Anna podziękowała jej, i przejęła cicho zarząd gospodarstwa.

Dwa, trzy tygodnie żyli tak razem, pod jednym dachem, ale całkiem oddzieleni przymusem uczucia i woli.

Kiedy Anna odgadła, jak stoją sprawy między Ryszardem i Ireną, — niewiadomo. Może tajemnicę tą poznała w pierwszej chwili, — może starała się delikatnie — zdobyć miłość męża, i poznała później z drobnostek, że należy on do Ireny. Milczała. I nikt nie wiedział, co się w niej dzieje.

Pewnego dnia szedł Ryszard ze swemi dziećmi na spacer przez ciche ulice przedmieścia. Dwa razy w tygodniu wychodził z domu pod jakimś pozorem, odwiedzał dzieci i szedł z nimi na spacer. W chwili, gdy chciał wejść już do bramy, aby odprowadzić dzieci, wydawało mu się, że widzi Annę w cienistej sieni przeciwległego domu. Nie miał odwagi odwrócić się, wszedł szybko z dziećmi do bramy.

Tej samej nocy otworzyły się drzwi jego sypialni i weszła Anna, w ręku trzymała brzytwę, zbliżała się cicho do jego łóżka.

Ryszard obudził się wyrwał jej brzytwę z ręki, ona dostała ataku szału i odwieziono ją z powrotem do zakładu dla umysłowo - chorych.

Tę historję opowiadał mi lekarz naczelny wielkiego sanatorjum dla nerwowo chorych. Gdy skończył, zapytałem:

— Więc ta nowa metoda okazała się niepraktyczna, Anna znów oszalała?!...

Doktór wstał, przeszedł się kilka razy milcząco po pokoju, potem zatrzymał się i rzekł ze spuszczoną głową:

— Anna znów oszalała, naturalnie, objektywne badanie zmusza nas do tej djagnozy. Ale gdybym był nie lekarzem, ale literatem, myślałbym sobie, że Anna jest żeńskim Enochem Ardenem, że ona chciała oszaleć. A może... tylko udawała szaloną, aby nie stać Ryszardowi na drodze do szczęścia. Może chciała tutaj wrócić...

W tym czasie został przeprowadzony rozwód, wiadomość ta nie zrobiła na niej żadnego wrażenia. Pozatem jest ona całkiem silna na duchu i tu w zakładzie jest bardziej pielęgniarką, niż pacjentką.

Wiadomości bieżące.

LUTY 3 WTOREK	Dziś: Błażeja B M. Jutro: Ansgar. i Andrzeja —:— Wschód słońca o g. 7.15 Zachód o g. 4.23 Wsch. księżyca o g. 10.42 r. Zachód o g. 12.47 w. Długość dnia 9.08 Przybyło dnia g. 1.24

Wzrost kosztów utrzymania.

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie komisji notyfikującej ceny artykułów pierwszej potrzeby, w celu skonstatowania zmian kosztów utrzymania.

Jak wynika z prowizorycznych obliczeń, okaże się mała zwyżka w stosunku do grudnia r. ub. (b)

Panowie dozorcy muszą wstawać wcześniej.

Wobec tego, że w godzinach rannych podczas zamiatania chodników przez dozorców wznoszą się przy suchej pogodzie tumany kurzu, wdychanego przez przechodniów, — miejskie władze sanitarne porozumiewają się z władzami policyjnemi w sprawie wydania zarządzeń, aby zamiatanie chodników dokonywane było w porze, gdy ruch uliczny jest jeszcze bardzo mały.

ROBOTNICY! OTRZYMACIE PRACĘ!

Do państw. urzędu pośr. pracy wpłynęło zapotrzebowanie na 100 robotników z narzędziami własnemi do robót leśnych w nadleśnictwie Białystok. Pozatem Nowy Sącz poszukuje kilku ceglarzy, Inowrocław 60 dziewcząt do sezonowych robót polnych. Krotoszyn 30 robotnic, które zatrudnione będą do końca listopada, z gratyfikacją 50 kg. żyta, 50 kg. pszenicy i 500 kg. kartofli.

Misja francuska poszukuje tkaczy bawełnianych, którzy w dniu 10 lutego b. r. wyjadą do Francji. Zarobek średni 6—7 franków. (p)

CIĄGNIENIE POŻYCZKI KOLEJOWEJ

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

Wczoraj w ministerstwie skarbu wobec przedstawicieli najwyższej izby kontroli państwa oraz m-stwa kolei odbyło się pod przewodnictwem wice-dyrektora urzędu pożyczek państwowych p. Witolda Szczelika ciągnienie 2-ej raty amortyzacyjnej 10 proc. pożyczki kolejowej.

Wylosowano do amortyzacji: 6.000 obligacji po 100 fr. szwajcarskich, 7000 obligacji po 50 fr. szw., 13.000 obligacji po 25 fr. szwajc. i 31.000 obligacji po 10 frank. szwajcarskich. Ogółem wylosowano obligacji na sumę 1.585.000 fr. szwajc.

Urzędowa tabela wylosowanych do amortyzacji obligacji 10 proc. pożyczki kolejowej ogłoszona zostanie niebawem w „Monitorze Polskim", poczem nastąpi wypłata należności za wylosowane obligacje 2-ej raty amortyzacyjnej.

UŁATWIENIA PRZY WYWOZIE DRZEWA.

Warsz. koresp. „Republiki" telef.:

W celu ułatwienia wywozu drzewa i zapobieżenia nieporozumieniom przy cleniu drzewa nieobrobionego oraz półobrobionego przy wywozie go zagranicą, został wydany do wszystkich urzędów celnych okólnik wyjaśniający jakie gatunki drzewa opłacają cło przy wywozie, i podający ściśle wymiary i cechy tych gatunków drzewa, które mogą być wywożone bez cła. Okólnik ten jest wydrukowany w „Dzienniku urzędowym" ministerstwa skarbu.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna wystawa, dająca sporo wrażeń artystycznych różnorodnej treści, spotkała się z uznaniem publiczności, która, nie zważając na niepogodę, odwiedza licznie wystawę. Piękna kolekcja kilimów gliniańskich sprowadzona na czas krótki do Łodzi cieszy się znacznym popytem. Kilimy te są wytworem sztuki ludowej wschodniej Małopolski.

Kongres towarzystw opieki nad dziećmi. Łódzki oddział centralnego towarzyszenia opieki nad dziećmi i sierotami otrzymał zaproszenie na międzynarodowy kongres towarzystw opieki nad dziećmi, który odbędzie się w sierpniu w Genewie.

Równocześnie odbędzie się kongres żydowskich stowarzyszeń opieki nad dziećmi i sierotami. b.

Wielki pożar przy ulicy Cegielnianej.

Spaliła się szmaciarnia Wincygstera i Ganca.

Wczoraj o godz. 10-ej wiecz. łódzka straż ogniowa została zaalarmowana do pożaru, który wybuchł w posesji nr. 69 przy ul. Cegielnianej.

Na miejsce pożaru wyruszyły natychmiast 2, 1, 3, 5 i 6 oddziały straży ogniowej, które przystąpiły do energicznej akcji ratunkowej.

Jak się okazało pożar powstał w szmaciarni fabryki, należącej do Wincygstera i Ganza i z miejsca przybrał większe rozmiary tak, że począł zagrażać sąsiednim posesjom, mieszczącym się przy ul. Piramowicza.

Dzięki energicznej akcji, którą prowadził komendant Grohman, pożar udało się po 3 godzinach ugasić.

O godz. 1-ej po północy wszystkie oddziały straży opuściły miejsce pożaru zostawiając jedynie posterunki, które czuwają nad tlącemi się zgliszczami.

Porządku pilnowała przez cały czas policja.

Przyczyną pożaru, jak zdołano narazie stwierdzić, jest nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Straty są bardzo znaczne.

Wspólny front pracowników umysłowych.

Unormowanie stosunków między pracodawcą i pracobiorcą.

Uchwały zjazdu zrzeszenia polskich związków pracowniczych.

Onegdaj w sali handlowców polskich odbył się zjazd zarządu i wydziału wykonawczego zrzeszenia polskich związków pracowniczych. Na zjazd ten przybyli do Łodzi przedstawiciele organizacji większych miast Rzeczypospolitej polskiej.

Zjazd zagaił prezes łódzkiej organizacji p. Ładewski, który zaznaczył, że problem życia pracowniczego specjalnie interesuje się Łódź, to środowisko ludzi pracujących, szczególnie przez wzgląd na bardzo **złe warunki pracy w naszem mieście.**

Po zagajeniu zjazdu przewodnictwo oddano w ręce prezesa zrzeszenia p. **Małeckiego.**

Jako pierwszy punkt porządku dziennego omawiano sprawę nowelizacji ustawy o **zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,** z której wyeliminowano pracowników umysłowych.

Po dłuższej dyskusji nad tą kwestją postanowiono w dalszym ciągu domagać się od posłów robotniczych i rządu nowelizacji ustawy w myśl życzeń pracowników umysłowych, a szczególnie, by ustawa objęła przedsiębiorstwa zatrudniające mniej niż 5 pracowników, co niejednokrotnie poruszano w memorjałach do rządu, sejmu i posłów robotniczych, zgodnie z uchwałami wieców.

Realizowanie powyższej uchwały powierzono komitetowi wykonawczemu.

Co do sprawy o **umowie najmu,** to zrzeszenie opracowało już plan i przesłało ministerstwu pracy i opieki społecznej w celu jaknajszybszego przedstawienia odnośnej ustawy sejmowej.

Mówcy wskazywali, że obecny stan rzeczy stwarza **wiele nieporozumień między pracodawcą, a pracownikiem,** gdyż sprawy najmu regulowane dotychczas były **prawem zwyczajowem** i pracownicy nie mogli opierać się na ustawach obowiązujących, wskutek czego byli oni w wielu wypadkach narażeni na straty materjalne i moralne.

Brak odpowiedniej ustawy daje się specjalnie odczuć obecnie, gdy w związku z kryzysem mają miejsce masowe wymówienia pracy i pracownicy pozbawieni są jakichkolwiekbądź praw, któreby brały ich w obronę.

W konkluzji domagano się od wydziału wykonawczego, by sprawą tą energicznie się zajął i przyspieszył ją.

Polecono również wydziławi wykonawczemu, by wpłynął na przyspieszenie wszystkich ustaw, **normujących stosunki między pracodawcą a pracobiorcą.** —

Wreszcie na porządku dziennym znalazła się sprawa współpracy, względnie ewentualnego połączenia z centralnym związkiem pracowniczych zrzeszeń zawodowych (w Warszawie), oraz sprawą w stosunku do rady generalnej organizacji pracowniczych (w Katowicach).

Zjazd po dłuższej dyskusji postanowił powierzyć prowadzenie sprawy tej wydziałowi wykonawczemu, zastrzegając się jedynie, że przed ostatecznem zadecydowaniem w tej sprawy, wydział wykonawczy przedstawi odnośny projekt na następnem posiedzeniu rady. Natomiast od czasu uregulowania wspomnianej kwestji, wydział wykonawczy został upoważniony do przeprowadzania wspólnych posunięć przy wystąpieniach pracowniczych noszących charakter **ogólno ekonomiczny.**

Zatargu w Kasie chorych nie można zlikwidować.

Zarząd Kasy nie stawił się na konferencję w ministerstwie.

Jak już donosiliśmy minister pracy p. Sokal wezwał do siebie przedstawicieli lekarzy kasowych i kasy chorych na konferencję w celu zlikwidowania zatargu w łódzkiej kasie chorych.

Na konferencję przybyli jedynie przedstawiciele lekarzy, wobec czego p. minister, który przyjął delegację w obecności dyrektora departamentu ubezpieczeń p. Jurkiewicza, oświadczył, że wobec nieobecności przedstawicieli zarządu kasy nie może konferować z lekarzami.

P. minister obiecał wezwać powtórnie przedstawicieli zarządu kasy i postarać się zatarg zlikwidować. (b)

Wybuch eteru w składzie aptecznym.

Dwuch przechodniów rannych.

Wczoraj o godzinie 1-ej w południe w składzie apetecznym p. Pływackiego na ulicy Andrzeja 11 wybuchł pożar, który tylko dzięki natychmiastowej pomocy straży ogniowej zakończył się bez znacznej ilości ofiar.

Za składem mieści się pokój z towarami aptecznemi. W tym właśnie pokoju napalono w piecu, obok którego stał balon z eterem.

Wskutek gorąca nastąpił gwałtowny wybuch balonu, przyczem wszystkie szyby ze składu wyleciały na ulicę, **raniąc** dotkliwie dwóch przechodniów.

Siła wybuchu była tak wielka, że oprócz szyb wyleciały na ulicę pudełka z mydłem, flaszki, paczki i różne materjały apteczne.

Natychmiast zaalarmowano straż ogniową i w kilka minut po wybuchu na miejsce wypadku przybył II oddział straży, który po pół godzinnej akcji ratunkowej pożar ugasił.

Straty są nieznaczne.

Co drukowano przed wiekami.

Wystawa druków w gimnazjum miejskiem.

Koło naukowe męskiego gimnazjum miejskiego im. J. Piłsudskiego (Sienkiewicza 46) zorganizowało pod kierownictwem szkoły wystawę druków XV — XX w. Na wystawie tej zgromadzono kil kaset książek, ilustrujących rozwój grafiki. Wśród nich znajdują się dzieła wartościowe i rzadkie (inkunabuły, druki epoki Odrodzenia, polskie i obce).

Otwarcie tak ciekawej wystawy w obecności władz państwowych, samorządowych oraz zaproszonych gości nastąpi dziś w sobotę, o godzinie 6-ej wieczorem w auli gimnazjalnej.

Egzaminy dla urzędników.

Min. Spraw Wewnętrz. wydało rozporządzenie, że należy wstrzymać się z wyznaczeniem terminu egzaminów dla tych urzędników, co do których wojewodowie przedstawili ministerstwu wnioski o zwolnienie z egzaminu. Również polecono wstrzymać termin egzaminu w razie wątpliwości, do której kategorji służbowej zostanie dany urzędnik zaliczony, ponieważ w związku z tem stoi zakres programu egzaminu.

Pożar w więzieniu.

Nocy ubiegłej straż więzienna przy ul. Nowo-Targowej 16 **została zaalarmowana pożarem.**

Okazało się, że pożar wybuchł w kaplicy więziennej wskutek źle ustawionego pieca, od którego zajęła się podłoga.

Przed przybyciem straży ogniowej pożar został ugaszony. b.

GIEŁDY.

GOTÓWKA.

Funty ang. 24.93

CZEKI.

Belgja 27,10
Holandja 209,45
Lndyn jak gotówka
Nowy Jork 5,185 — 5,18,25, 5,185
Paryż 28,21 — 28,18
Praga 15,46
Szwajcarja 100,22
Wiedeń 7,30 i pół
Włchy 21,75

AKCJE.

Bank dyskontowy 6,80 — 7
Bank handlowy 5,60
Bank dla handlu i przem. 0,90 — 1
Bank przemysłowy Lwów 0,36
Bank zachodni 1,80
Bank zarobkowy 9,75
Zgierz 1,20
Elektryczn. Dąbrow. 0,90 — 1,15
Siła i światło 0,43 — 0,40
Chodorów 4,75
Czersk 0,68 — 0,70
Częstocice 2,30 — 2,28
Gosławice 2,—
Mchałów 0,46 — 0,48
Cuker 3,45 — 3,60 — 3,50
Firley 0,42 — 0,44 — 0,43
Łazy 0,17 — 0,18
Węgel 3,12 — 3 — 3.05
Nbel 1,95 — 2,—
Fitzner 4,05
Llpop 0,73 — 0,75 — 0,73
Modrzejów 4,75 — 4,62
Norbln 0,86 — 0,85
Ostrowieckie 7,25 — 6,95 — 7,—
Parowozy 0,61 — 0,69
Pocisk 0,80
Rudzki 1,33 — 1,37
Starachowice 2,04 — 1,95
Ursus 1,60 — 1,95 — 1,60
Zawiercie 20
Żyrardów 12,25 — 12,40 — 12,20
Borkowski 1,20 — 1,55 — 1,50
Jabłkowski 0,20
Syndykat Roln. 1.80
Żegluga 0,23 — 0,24
Haberbusch 5,80 — 5,90
Klucze 0,33
Pustelnik 1,—
Spirytus 3,10

Prenumerata „Republiki" wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Z amiejcowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalt. Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 pr drożej: Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum Oltaszewski.—Czcionkami „Republiki", Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.